

SŁOWO KRZYŻA

Pismo Rodziny Pasjonistów w Polsce



„Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo
łaska Jego trwa na wieki” (Ps 118, 1)

SPIS TREŚCI:



1. **Słowo Prowincjała** str. 3
o. Łukasz Andrzejewski CP
2. **Jubileuszowe obchody polskich pasjonistów** str. 4
br. Daniel Drumiński CP
3. **Nestor polskich pasjonistów o swoim powołaniu** str. 7
o. Juliusz Dzdowski CP
4. **Powstanie Prowincji Pasjonistów w Polsce** str. 11
o. Damian Wojtyśka CP
5. **Charyzmat pasjonistów dzisiaj** str. 13
Agata Płatek
Świąteczny rekwiizyt czy duchowe przesłanie? Dzieciątko Jezus w duchowości pasjonistów str. 16
o. Waldemar Linke CP
6. **Najświętsza Maryja Panna w życiu św. Pawła od Krzyża** str. 19
o. Paul Francis Spencer CP
7. **Rekolekcje z Całunem Turyńskim** str. 22
o. Przemysław Śliwiński CP
8. **Śl. Boża Maria Magdalena Frescobaldi Capponi (1771-1839), część II.** str. 24
s. Monika Kwaśniak CP
9. **Rozważania** str. 28
10. **Wydarzyło się** str. 32
o. Jakub Barcentewicz CP
11. **Informacje** str. 35
o. Jakub Barcentewicz CP



SŁOWO

PROWINCJAŁA



W polskiej prowincji Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa (pasjonistów) rok 2023 upłynął na przygotowaniach i obchodach jubileuszu 100-lecia naszej obecności w Polsce. Chcieliśmy w tym czasie wyrazić naszą wdzięczność Bogu i ludziom za wszelkie dobro, którego nasi współbracia doświadczyli przez wiek historii. Jubileuszowe spotkania pozwoliły nam przypomnieć sobie tych, którzy tworzyli prowincję od pierwszych dni fundacji aż do dziś. Wielu z nich zostawiło nie tylko trwały ślad w historii życia swoich zakonnych współbraci czy wiernych, którym posługiwali, ale także wielką spuściznę naukową, historyczną czy kulturową.

Kiedy podejmujemy w różnych miejscach rozważania na temat obecności pasjonistów w Polsce, zwracają uwagę mniejsze lub większe kościoły i klasztory. To jednak ludzie, którzy je tworzyli i nadal tworzą, są ich największą wartością. Oni sprawiają, że te miejsca żyją nie tylko w wymiarze fizycznym, ale przede wszystkim w wymiarze teologicznym, bo dzięki ich posłudze Bóg jest obecny pośród nas. Dlatego bardzo ucieszyły mnie inicjatywy mające upamiętnić pracę naukową o. prof. Damiana Wojtyłki (12 maja w Ra-

wie Mazowieckiej odbyło się sympozjum poświęcone temu wybitnemu historykowi Kościoła), męczeńską śmierć naszych współbraci w KL Soldau (Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej ufundowało tablicę, która stanęła na skwerze ich imienia) czy wspomnianie przy różnych okazjach naszych ojców założycieli – pasjonistów tworzących pierwszą wspólnotę zakonną w Polsce.

Oczywiście pamięć o tych postaciach jest naszym obowiązkiem, bo chcemy, aby ich dzieło nadal wzrastało. Jednak na wspomnienie zasługuje także wielu współbraci, którzy na pierwszy rzut oka niczym specjalnym się nie wyróżniali, ale wierni charyzmatowi Założyciela w ciszy i bez rozgłosu wiernie wypełniali pasjonistowskie powołanie: kapłani poprzez sprawowanie sakramentów i głoszenie Słowa Bożego, a bracia – troszcząc się o codzienne funkcjonowanie naszych domów zakonnych. To, co pozostaje jednak najbardziej ukryte przed światem, a nie mniej ważne, to cicha modlitwa nieustannie zanoszona przed Boży Tron w codziennym śpiewaniu psalmów i hymnów, a także niezliczonych zdrowaśkach odliczanych na paciorkach zakonnego różańca. W ten sposób duchowa praca przyczynia się do uświęcenia świata, w którym żyjemy.

Choć jubileuszowe obchody dobiegają końca, niech w sercach nie zabraknie wdzięcznej pamięci o pasjonistach, których Bóg postawił na drodze naszego życia. Dobrze dzieło zapoczątkowane przez nich niech dalej rozwija się i wzrasta, przynosząc obfite owoce świętości.

*o. Łukasz Andrzejewski CP
– Przełożony Prowincjalny*

— JUBILEUSZOWE OBCHODY — U POLSKICH PASJONISTÓW



Przeszło sto lat temu, a dokładnie 17 czerwca 1923 r., Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa, którego zakonnicy zwani są potocznie pasjonistami, rozpoczęło działalność apostolską w Polsce. Pierwsi duchowi synowie św. Pawła od Krzyża przybyli na zaproszenie bł. Juliana Nowowiejskiego, biskupa płockiego, aby objąć pobernardyński kościół i klasztor w Przasnyszu.

Rok 2023 był dla polskich pasjonistów czasem świętowania doniosłego jubileuszu 100-letniej obecności na tych ziemiach. Rozpoczęcie obchodów poprzedziła Msza św. za zmarłych zakonników, krewnych i dobroczyńców Zgromadzenia, której przewodniczył o. Łukasz Andrzejewski – przełożony prowincjalny. Stojąc przed kryptą przasnyskiego kościoła, w której pochowani są pierwsi polscy zakonnicy, prowincjał

podkreślał znaczenie pamięci o tych, którzy przyczynili się do rozwoju i trwania Zgromadzenia.

17 czerwca 2023 r. w Przasnyszu rozpoczęły się oficjalne uroczystości jubileuszowe. Liturgii przewodniczył Jego Eminencja ks. bp Szymon Stułkowski, wzięło w niej udział wielu gości z Polski i zagranicy. Obecni byli między innymi o. Joachim Rego, przełożony generalny pasjonistów, o. Mirosław Lesiecki, konsultor generalny, delegaci innych prowincji Zgromadzenia, przedstawiciele zakonów męskich i żeńskich, a także kapłani oraz wierni z różnych miejsc w Polsce, w których obecni są pasjonisci. Obchody rozpoczęły się w kościele parafialnym św. Wojciecha, gdzie o. Wiesław Wiśniewski zainicjował wspólną modlitwę za kapłanów, osoby konsekrowane oraz o nowe powołania. Następnie miał

miejsce radosny pochód ulicami miasta do klasztoru pasjonistów. W czasie przemarszu zatrzymano się przy ul. Ojca Bernarda Kryszkiewicza. Pobliskiemu skwerowi nadano nazwę Pasjonistów Męczenników Obozu Koncentracyjnego w Działdowie i poświęcono pamiątkową tablicę ufundowaną przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej. Symboliczne wydarzenie, upamiętniające męczeńską śmierć zakonników w niemieckim obozie, jest wyrazem hołdu dla ich



ofiary i heroicznej wierności w czasach dramatycznych wydarzeń oraz podkreśleniem roli zakonników dla lokalnej społeczności.

W Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanej Przewodniczki o. Łukasz Andrzejewski przywitał wszystkich zebranych i przypomniał burzliwe dzieje polskiej fundacji, uwypuklając rolę zakonników z innych części świata i papieża Piusa XI. W homilii ordynariusz diecezji płockiej nawiązał do historii Zgromadzenia i jego misji, ukazując jej aktualność i wartość także dziś. Wspomnił postaci, które tworzyły wspólnotę pasjonistów i zapisały się pięknymi zgłoskami na kartach historii ziemi przasnyskiej i diecezji płockiej. Na koniec

weszał wiernych do wspólnego odmówienia przed wizerunkiem Niepokalanej Przewodniczki *Aktu poświęcenia Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny*. Obrzędy liturgiczne zakończyły wyrazy wdzięczności i życzenia od wielu grup zebranych w przasnyskiej świątyni. Na zakończenie prowincjał poinformował wiernych o odpustach, jakich w związku jubileuszem udzieliła Penitencjaria Apostolska. Ostatnim punktem uroczystości było otwarcie wystawy poświęconej 100-letniej historii pasjonistów w Przasnyszu, którą w kruhcie kościoła przygotowało Muzeum Historyczne w Przasnyszu.

W przypadające dnia 1 lipca 2023 r. Święto Przenajdroższej Krwi Chrystusa odbyło się pierwsze spotkanie Rodziny Pasjonistowskiej w Sadowiu. Okazją do jego zorganizowania było stulecie zakonu oraz 90-lecie drugiej samotni pasjonistów w Polsce. Rozpoczęło się mo-



dlitwą różańcową przed wizerunkiem Matki Bożej Pięknej Miłości. Następnie o. Łukasz Andrzejewski w krótkiej konferencji przedstawił rys historyczny Zgromadzenia oraz obecności pasjonistów w Sadowiu. Msza św. pod przewodnictwem Jego Eminencji ks. bp. Damiana Bryła była momentem modlitwy

i dziękczynienia. Ordynariusz kaliski podkreślił znaczenie charyzmatu pasjonistów oraz rolę sadowskiej samotni jako miejsca duchowej odnowy dla całej diecezji. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie tablicy upamiętniającej oba ważne jubileusze. Następnie był czas na



poczęstunek dla zebranych, a po nim odbyły się katechezy tematyczne. Spotkanie zakończyła adoracja Najświętszego Sakramentu z rozważaniem pasyjnym i litaniami do Przenajdroższej Krwi Chrystusa. Modlitwie towarzyszyły śpiewy gregoriańskie oraz asysta grupy wiernych przywiązanych do tradycyjnej liturgii.

Ostatnią stacją jubileuszową była Rawa Mazowiecka. 22 października 2023 r. miała miejsce uroczysta suma odpustowa ku czci św. Pawła od Krzyża. Jubileusz 100-lecia obecności pasjonistów w Polsce połączono z 85-leciem ich posługi duszpasterskiej w Rawie Mazowieckiej. W czasie obrzędów do kościoła pasjonistów wprowadzono relikwie św. Maksymiliana Marii Kolbe-
go, który po aresztowaniu, w drodze do

obozu koncentracyjnego przez jedną noc był więziony w tej świątyni. Homilia o. Grzegorza Bartosika, prowincjała braci mniejszych konwentualnych, ukazała wartość cierpienia i siłę płynącą z kontemplacji krzyża. Ojciec Grzegorz podkreślił rolę św. Pawła od Krzyża i św.

Maksymiliana Kolbe, którzy zainspirowani krzyżem Chrystusa, przekazali swoje życie dla dobra innych. Msza św. zakończyła się uroczystą procesją eucharystyczną wokół kościoła i odśpiewaniem hymnu *Te Deum*.

Wpisującym się w jubileusz wydarzeniem były także rekolekcje z Całunem Turyńskim, które odbyły się w Warszawie (Białoleka) w dniach 15–18

października i zostały zakończone Mszą św. w uroczystość św. Pawła od Krzyża 19 października, podczas której ks. bp. Romuald Kamiński poświęcił kopię Całunu.

Jubileuszowe obchody były wyjątkową okazją do wdzięczności Bogu za rozwój Zgromadzenia w Polsce, a także do refleksji nad historią i przyszłością pasjonistów. Różnorodność wydarzeń ukazała wielorakie aspekty życia zakonnego, kładąc nacisk na życie wspólnotowe, modlitwę i misję w Polsce i na świecie. Polscy pasjoniści przeżywali to wydarzenie w duchu zachęty ostatniej kapituły generalnej, aby odnowić pasjonistowską misję z wdzięcznością, duchem prorockim i nadzieją.

br. Daniel Drumiński CP

NESTOR

POLSKICH PASJONISTÓW O SWOIM POWOŁANIU

Po raz pierwszy publikujemy fragment wywiadu z o. Juliuszem Dzidowskim (1889–1967), nagranego w Sadowiu w dniu jubileuszu 50-lecia jego życia zakonnego, w którym nestor polskich pasjonistów opowiada o swoim powołaniu oraz przygotowaniach do rozpoczęcia misji pasjonistów w Polsce. Poniższy tekst jest stenogramem nagrania znajdującego się w Archiwum Prowincjalnym Pasjonistów w Warszawie. W miarę możliwości

redakcja starała się zachować specyficzny i archaiczny język oryginału, dokonując zmian jedynie tam, gdzie nagranie było niewyraźne lub treść okazała się niezrozumiała.

Kieruję te słowa moje dla Was, jako dla młodych, abyście na przyszłość wiedzieli, jak zostałem pasjonistą i jak również pasjoniści przybyli do Polski. Otóż ja, skończywszy siedem klas gimnazjalnych, nie kończyłem już ósmej, bo poznałem jednego młodzieńca, który mnie namawiał, abym wyjechał do Rzymu do pasjonistów. On był skomunikowany z naszym bratem Kazimierzem w Rzymie, który już był bratem kilka lat. I właśnie ten brat pisał do swojego kuzyna, że jeżeli jacyś młodzieńcy byliby tam i mieli pragnienie, i mieli powołanie do zakonu, to byś skierował ich do nas. I otóż ten młodzieniec został skierowany do Rzymu, i został przyjęty przez ojca generała bardzo chętnie.

Ja nie mogłem się na razie zdecydować, [w przeciwieństwie do tego] który mnie do tego namawiał. I dał mi obrazek świętego Pawła od Krzyża. Ten obrazek zawsze mi stał przed oczyma. Nie mogłem się go pozbyć. Poszedłem do księdza prefekta i oświadczyłem księdzu prefektowi, że taka i taka sprawa jest. Że jeden młodzieniec mnie zaprasza, abym wyjechał z nim do Rzymu, do zakonu





ojców pasjonistów. Prefekt powiada: „Moje dziecko, ja znam ten zakon, ja byłem w Ziemi Świętej, byłem w Rzymie, to jest zakon surowy, oni wstają w nocy, chodzą w sandałkach, mają posty surowe, ja nie wiem, czy ty możesz wytrwać, czy się tam będziesz nadawał. Poza tym czy nie będziesz tęsknił za ojczyzną, za rodziną?”. I powiedział mi, żebym odprawił nowennę do Matki Najświętszej. I po nowennie przystąpił do komunii świętej, a to, jaki głos uczuję, abym za tym głosem poszedł. I oto to wszystko spełniłem. I w dalszym ciągu właśnie ten św. Paweł mnie prześladował, że nie dawał mi spokoju, tylko zawsze był w mojej pamięci i przed moimi oczyma, więc zdecydowałem się pojechać. Napisałem do ojca generała, nawet ten list po łacinie, poprawił mi ksiądz prefekt. Po pewnym czasie odpisał mi ojciec generał, że bardzo chętnie przyjmie mnie

do zgromadzenia. Więc zacząłem robić swoje przygotowania do tego.

Kiedy już byłem przygotowany do wyjazdu, potrzebna mi była metryka w pełnym wypisie, więc poszedłem do swojego proboszcza, a proboszcz mnie skrzyczał i wyrzucił za drzwi. Powiedział: „Co ty, nie możesz iść do seminarium. Możesz iść do Krakowa, a nie tam do Rzymu. Co ty, znasz język, jakie tam trudności?”. Na to mi proboszcz odpowiedział i tej metryki nie dał.

Teraz chodzi już sprawa o pieniądze na podróż. Rodzice nie byli przeciwni, żebym ja wstąpił do zakonu, chociaż byłem jedynakiem. Tylko nie zgadzali się, żebym ja tak daleko wyjechał, że nie będą wiedzieć o mnie, czy mi będzie dobrze, czy mi będzie źle, nie będą mogli do mnie przyjechać. Nie zgodzili się, żebym ja o tym im mówił i żeby na podróż udzielili pieniędzy. Otóż zwróciłem się w tej sprawie do mojego wujka, do Czeladzi, który był sztygarem starszym i mnie bardzo lubił. Prosiłem go, żeby pożyczył 100 rubli i wujek mi chętnie te 100 rubli pożyczył. Miałem już pieniądze na podróż. Poszedłem do gminy, wypisali mi taki półpasek, jak to dawniej było, no bo nie potrzeba było paszportu jak dziś, i z tym półpaskiem mogłbym jechać, gdzie tylko chciałem. Zapłaciłem za niego pół rubla.

Półpasek mam, pieniądze mam, przygotowane wszystko mam. I oświadczam rodzicom, że wyjeżdżam. No więc wszyscy, pamiętam, bardzo posmutnieśli, zaczęli płakać, gdzie ja wyjeżdżam. A ojciec mówi: „Nie płaczcie, nie rozpaczajcie, gdzie on tam pojedzie, gdzie ma pieniądze”. I na tym się skończyło.

Przyszła dzień 8 września, właśnie opuszczam Polskę. Odprowadzili mnie na pociąg i wyjechałem do Krakowa. Uważali, że ja będę w Krakowie. Tam mu tylko pieniędzy zabraknie, jak tam gdzie pożyczyl, to zaraz tu przyjedzie. W Krakowie myśmy się zatrzymali, to myśmy byli w zakonie u franciszkanów. I kiedy przyszła godzina, wyjechaliśmy z Krakowa do Wiednia. Z Wiednia wyjechaliśmy do [nazwa niezrozumiała] do portu. W porcie musieliśmy czekać, bo wieczorem dopiero okręt odchodził. Tam znalazłem Polaka, który bardzo nas chętnie przyjął, oprowadził po tym mieście i o godzinie 8 wieczorem na okręt i okrętem przez Morze Adriatyckie przyjechaliśmy rano, na godzinę 8 do Ankony, już na ziemię włoską.

Tu ze zrozumieniem języka było bardzo trudno, ale sobie pomyślałem: idziemy do kościoła, a w kościele to tam znaj-

dziemy księdza i trochę po łacinie, to się tam rozmówimy. I tak się rzeczywiście stało. Ksiądz, pamiętam, przyjął nas serdecznie, jak usłyszał, że Polacy, ugościł nas i po wszystkim jeszcze na powóz nam tam dał. Odprowadził nas na stację i wsiedliśmy do pociągu, i przyjechaliśmy do Rzymu na godzinę 10 wieczór.

Rzym. Jakie wzruszenie. Wprost we łzach byłem, że ja jestem na ziemi świętej w Rzymie. Tu gdzie Ojciec Święty. Ale teraz jak trafić do klasztoru ojców pasjonistów, kiedy nie możemy się porozumieć. Podchodzimy do jednych, się pytamy. No tak, powiedzieli, że tam drogą, tą drogą, tu i tam, ale to wszystko się nie nadawało. Otóż w końcu spotkałem księdza, podchodzę do niego i mówię, że pasjoniści, pasjoniści. Pyta się: skąd? A my mówimy: „Polonia, Russia, Polonia Russia”. A jak usłyszał, że Polonia, Russia, to mówi: „Aaa, to



wyście Polacy!”. I obejmuje nas, i całuje, przywitał nas serdecznie i powiada: „Ja was zawiozę do pasjonistów”. A był to ksiądz salezjanin, Polak. Chciał nas zabrać do siebie, ale my powiedzieliśmy, że do zakonu wysłaliśmy telegramy, że przyjeżdżamy do Rzymu, więc później wstąpimy do księdza, a teraz pojedziemy prosto do klasztoru.

No i przywioził do klasztoru, zadzwonił tam dzwonkiem, jakiś czas poczekaaliśmy, słyszę, otwierają się drzwi. Tam przechodziło się trochę przez ogród do furty. Pyta się, kto jest, a ksiądz powiada: „To swój jest. Mam tu dwóch młodzieńców, którzy przyjechali do pasjonistów”. O, to dobrze, to dobrze. I otworzył nasz brat Kazimierz, Polak.

Z nim ucieszeni zjedliśmy kolację i spanie, a na drugi dzień do ojca generała. On nas przyjął bardzo serdecznie, ucałował. Zostałem tam przez dwa tygodnie. [fragment nagrania jest tu uszkodzony, ale mówi o praktykach pokutnych, jakie wówczas obowiązywały pasjonistów, związanych z próbą pokory dla kandydatów do zakonu].

Ale później była tragedia dla mnie, bo ten mój kolega opuszcza nowicjat. Opuszcza, nie to, że stracił powołanie, tylko że on w nocy nie mógł wstawać i dostał zapalenia oczu. [...] A myśmy sobie postanowili: gdzie jeden, to i drugi, że się nie rozstaniemy. No więc ja później, jak widzę, że jego nie ma, pytam się, gdzie jest Romek, ale później właśnie. Wicemistrz mnie zaprowadził

do celi, patrzę, leży habit, leżą sandały, i rozplakałem się, i mówię, że ja też pojadę. Ale ojciec mistrz bardzo był dobry [...] i bardzo mnie pocieszał, dał cukierków. Później przyszedł przełożony, powiada: „Zostań ty, może gdzieś kiedyś pojedziesz do Polski, on był na oczy chory, to cóż...”

Jakoś Pan Bóg dał, zem został. I było nas, Polaków, braci i kleryków siedmiu. I wszyscy, jeden był nawet na filozofii, i opuścili [Zgromadzenie]. Także ja zostałem sam.

Było właśnie jeszcze dwóch ojców, ojciec Kazimierz i ojciec Leon. Ojciec Leon był już wyświęcony na kapłana, ale jeszcze nie miał jurysdykcji, bo jeszcze [kursu teologii] moralnej nie skończył. A ojciec Kazimierz już był wyświęcony, i wystąpił, i wrócił do Polski, i wyciągnął też ojca Leona [...].

Tak się stało, że tylko ja przetrwałem to wszystko, ale nastąpiła wojna [światowa]. Przez wojnę musieliśmy pracować i prac, i gotować, i różne rzeczy załatwiać, i uczyć się. Zostało dwóch ojców starszych, [którzy dawali nam wykłady], jeden z filozofii, a drugi z teologii. Dlatego miałem po nowicjacie przerwę, z powodu tego, że brakowało profesorów, bo ich do wojska zabierali wszystkich – tylko do sanitarnych oddziałów, nie do palnej broni. Jak wrócili wszyscy, skończyłem [studia] i zostałem wyświęcony na kapłana w Turnie przez kardynała Richelmy.

o. Juliusz Dzidowski CP

POWSTANIE PROWINCJI PASJONISTÓW W POLSCE

Napad hitlerowski na Polskę 1 września 1939 r. zaskoczył pasjonistów nie mniej niż innych Polaków. Po modnym od I wojny światowej uciekaniu wszyscy powrócili do swoich klasztorów. Ci z terenów przyłączonych do Reichu mieli za to drogo zapłacić. W Przasnyszu okupant zastosował wobec zakonników najpierw rodzaj aresztu domowego, potem wyrzucił ich z klasztoru (znaleźli schronienie na kapelanii siostr kapucynek), by w końcu, 2 kwietnia, w niedzielę Męki Pańskiej 1941 r., wywieźć wszystkich do obozu koncentracyjnego w Działdowie. Skończyli życie męczeńską śmiercią za Boga i Ojczyznę, rozstrzelani w poddziałdowskim lasku (pięciu ojców i dwóch braci).

Klasztor w Sadowiu został zamieniony na szkołę Hitlerjugend. Zakonnicy zostali wypędzeni i zmuszeni do ukrywania się. Pełniący funkcję przełożonego ojciec Zdzisław Solak po krótkim pobycie w Ostrowie Wielkopolskim udał się do Cottbus w Niemczech, gdzie jako robotnik fabryczny przetrwał całą wojnę i w 1945 r. powrócił do kraju. Gorszy los spotkał brata Wacława Kamińskiego, który ukrywał się na miejscu, w Sadowiu. Schwytyany na początku 1942 r., został wywieziony do Dachau, gdzie – po



publicznym skatowaniu – wrzucono go do pociągu śmierci i zagazowano w drodze do krematorium w Linzu, prawdopodobnie 6 maja 1942 r.

Przetrwała w cudowny sposób Rawa, w której znaleźli przytułek nie tylko zakonnicy tamtejszego klasztoru, ale rów-

nież część ojców z Przasnysza i Sadowia, a także trzech kleryków z rozpedzonego przez Niemców seminarium zakonnego. Pod przewodnictwem wymagającego, ale też odważnego o. Stanisława Michałczyka usiłowali łączyć regularne życie zakonne z patriotycznym wspieraniem cierpiących okupacyjny terror rawian i deportowanych, a także wypędzonych z Warszawy po powstaniu 1944 r. ludzi z innych rejonów Polski. Klasztor kilkakrotnie dawał mieszkanie i wyżywienie ludziom wyrzuconym na bruk po deportacji do Rawy. Szczególnie zabłysła w tym okresie gwiazda Czcigodnego Sługi Bożego, ojca Bernarda Kryszkiewicza, który niestrudzenie zajmował się nie tylko wychowaniem trzech kleryków, ale też organizowaniem pomocy potrzebującym, a dla załamujących się pod ciężarem cierpień – pociechą i pouczaniem przez konfesjonał, konferencje duchowne i *Dialogi z Ukrzyżowanym*, które regularnie pisał na maszynie

i wykladał do czytania przed ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego.

Wichura wojenna, która „suche gałęzie łamie, żółkłe liście zrywa, ale żywe kwiaty i drzewa silniej ukorzenia” – jak pisał ojciec Bernard – dokonała zbawionego oczyszczenia w szeregach polskich pasjonistów. Zgromadzenie nabrało po II wojnie światowej nowych sił i – po wyleczeniu ran wojennych – poddane próbie konfrontacji z bezbożnym ateizmem, zaczęło się powoli i systematycznie rozwijać. W latach 50. sygnęły się powołania. W roku 1958 została powołana do życia polska prowincja pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Boskiej. Ojciec Jan Wszędyrówny, pierwszy przełożony prowincjalny, człowiek o niezwykłej energii i sile ducha, otworzył dwa nowe klasztory – w Warszawie i Łodzi (w tym ostatnim dokończył budowy imponujących kościoła i klasztoru). W latach 60. walczył o nową placówkę w Wiśle na Podbeskidziu wypróbowany bojownik o sprawę Bożą i zakonu – ojciec Stanisław Michalczyk.

Momentem zwrotnym w dziejach polskich pasjonistów było nowe odczytanie powołania zakonnego po Soborze Watykańskim II. Przyniósł on – jak wszędzie – zerwanie z tradycją i poszukiwanie nowych pól pracy i działalności w oparciu o ponowne odczytanie charyzmatu Założyciela. Charyzmat ten stał się wyznacznikiem dla potwierdzenia starych i określenia nowych pól działalności Zgromadze-

nia w III Rzeczypospolitej i w jednoczącej się Europie. „Stare” to kontynuacja konsekracji pasyjnej, do której trzeba się wciąż dopasowywać, m.in. także w poszukiwaniu „nowego”, w solidarności z braćmi Słowianami na Ukrainie i w Czechach, gdzie otwarliśmy w końcu drugiego tysiąclecia pierwsze klasztory, oraz studium Ewangelii Męki Pańskiej, któremu oddaje się coraz większa liczba współbraci, zwłaszcza młodych.

Nie ukrywamy, że obecnie pasjoniści w Polsce przeżywają problemy podobne do tych, z jakimi walczą także inne zakony: zmniejszającą się liczbę powołań i – konsekwentnie – zaawansowany proces starzenia się wspólnoty jako całości, przerosty indywidualizmu i małe zrozumienie dla działań zbiorowych oraz inne „złe” znaki czasów, w jakich żyjemy. Ale nadzieja w krzyżu. Cudowna duchowość Zgromadzenia, która *per passionem* [przez mękę] prowadzi *ad resurrectionem* [do zmartwychwstania], pozwala pasjonistom polskim przekładać pasję – znak męki – na pasję dla życia „w Chrystusie Jezusie Panu Naszym”.

o. Damian Wojtyska CP
[fragment artykułu *Pasjoniści w Polsce* (materiał archiwalny)]



— CHARYZMAT PASJONISTÓW —

DZISIAJ

Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa – wspólnota zakonna założona przez św. Pawła od Krzyża (1694–1775) uznawane go za jednego z największych mistyków i kaznodziejów XVIII stulecia – od niemal 100 lat istnieje także na ziemiach polskich. Wiernie realizuje charyzmat Założyciela, by z radosnym sercem głosić prawdę o miłosiernej miłości Boga objawionej najpełniej na Krzyżu, w świecie, w którym często kwestionuje i wyśmiewa się prawdę o sensie ascezy, bezinteresowności, pokuty. Ojcowie i bracia pasjoniści z determinacją poprzez wielorakie dzieła miłosierdzia i ewangelizacji głoszą słowo krzyża. Pozostają świadkami tego, że najgłębsze szczęście i pokój serca można osiągnąć poprzez życie, które jest darem złożonym z siebie. 17 czerwca 2023 r. przypada jubileusz obecności pasjonistów w Polsce. O duchu zgromadzenia, jego dziełach i sposobach ich realizacji z o. Łukaszem Andrzejewskim, przełożonym prowincjalnym pasjonistów, rozmawia Agata Płatek.

Na czym polega dodatkowy ślub w Zgromadzeniu: konsekracja męce Pańskiej?

Pasjoniści, jak niemal wszyscy zakonnicy, składają śluby: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, przez które zobowiązują się naśladować Jezusa, podążając drogą rad ewangelicznych. To, co wyróżnia zakonników męki Pańskiej, to dodatkowy czwarty ślub zwany *Memoria Passionis* (dosłownie „pamięć męki”). Poprzez to zobowiązanie każdy pasjonista, by jeszcze ściślej po-

święcić się Chrystusowi Ukrzyżowanemu i dokładniej iść Jego śladami, ślubuje rozważać mękę Pańską i szerzyć jej pamięć słowem i czynem. W praktyce oznacza to zobowiązanie do codziennego rozważania Bożej miłości objawionej w męce i krzyżu Chrystusa oraz do dzielenia się owocami tego doświadczenia wszędzie, gdzie tylko zostaniemy posłani.

Początkowo konstytucje Zgromadzenia nie zyskiwały aprobaty ze strony Stolicy Apostolskiej, gdyż uchodziły za zbyt surowe, ostatecznie zostały zatwierdzone. Czy obecnie obowiązują jakieś bardziej surowe praktyki ze względu na charakter pokutny typowy dla ducha pasjonistów? Zakonników ze Zgromadzenia określano mianem ubogich Jezusa.



Surowość pierwotnej reguły założonego przez św. Pawła od Krzyża instytutu wynikała nie tyle z jakiegoś rodzaju specjalnych praktyk pokutnych. Widać to wyraźnie, kiedy prześledzi się dzieje pierwszej wspólnoty na Monte Argentario oraz teksty pozostawione przez samego Zakonodawcę. Przyjęte tam rozwiązania są w większości kalką tego, jak wyglądało codzienne życie innych zakonów tego okresu. Wyjątkowa była natomiast gorliwość w zachowywaniu wszelkich praktyk pokutnych, postów, a nade wszystko ubóstwa. W pierwotnym tekście reguły Założyciel wskazał właśnie na ubóstwo jako podstawowy element tożsamości nowego dzieła, zaproponował nawet, by zakonnicy nosili miano Ubogich Jezusa. Później, pod wpływem rozeznania Bożych natchnień, na pierwszy plan św. Paweł wysunie mękę Pańską, chociaż aż do śmierci będzie przypominał o czterech filarach, na których wznosi się Zgromadzenie. W duchowym testamencie przypomni braciom o Chrystusowym nakazie: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35). Następnie wskaże, że pomysłna przyszłość tej małej trzódki Chrystusowej będzie możliwa, gdy zakonnicy będą podtrzymywali i pielęgnowali ducha modlitwy, ducha samotności, ducha ubóstwa, co do dziś staramy się czynić.

W jaki sposób realizuje się charakter misyjny zgromadzenia?

Zgromadzenie pasjonistów od początku swojego istnienia miało charakter misyjno-ewangelizacyjny, nawet jeżeli tak wówczas tego nie nazywano. Wynikał on z istoty czwartego ślubu, przez który zobowiązujemy się, by iść i głosić słowo krzyża. Czynimy to zarówno w wymiarze lokalnym, poprzez misje parafialne, głoszenie

rekolekcji, kazań, katechezę itp., jak i w wymiarze globalnym, poprzez misje *ad gentes* czy pracę w krajach, gdzie chrześcijaństwo zanika. Zakonnicy z naszej prowincji posługiwali w Kongo czy RPA, ale także w Szwecji i Czechach. Obecnie miejscem naszej działalności ewangelizacyjno-misyjnej jest pogrążona w wojnie Ukraina. Od ponad 30 lat nasi współpracownicy głoszą tam przesłanie o Bożej miłości i miłosierdziu. Widzimy jednak coraz mocniej, jak prawdziwe są słowa rzymskiej maksymy mówiącej, że słowa pouczają, a przykłady pociągają. Dlatego w 2017 r. zdecydowaliśmy o utworzeniu w Smotryczu na Podolu także Domu Miłosierdzia, który stał się przystanią dla osób starszych, chorych i niepełnosprawnych, gdzie o miłości nie tyle się mówi, ile pozwala się jej doświadczyć.

W dzisiejszych czasach mamy do czynienia z częstym odrzucaniem sensu ascezy i zagłuszaniem prawdy o grzechu, pokucie, odkupieniu, miłości Boga. Jakie są według Ojca sposoby, by skutecznie docierać do serc i umysłów młodego pokolenia z prawdą o krzyżu i mądrości Krzyża?

Kiedy słyszymy kogoś, kto mówi o męce, cierpieniu i krzyżu, to wielu osobom w głowie zapala się czerwona lampka. Od razu reagujemy negatywnie, zakładając, że to będzie smutne i nudne albo że to mnie nie dotyczy, a nawet gdyby, to i tak nikt mnie nie rozumie. Duchowość pasyjna nie została wymyślona przez św. Pawła od Krzyża. On tylko, rozważając Ewangelię, odkrywa, że mówi ona o Bogu, który jest największym dobrem – tak zresztą będzie często określał Boga: Moje Największe Dobro. Paweł widzi, czego Chrystus, Syn Boży, dokonał: oddał całego siebie, nawet swoje życie, aby zbawić każdego człowieka. I nie

czyni tego z wyrachowania, jakiejs formy transakcji, nie stawia warunków: dokonuje tego z miłości całkowicie bezinteresownej i niezasłużonej. Bóg kocha każdego człowieka i oddaje dla niego wszystko. Początkowo św. Paweł od Krzyża, jak i każdy, kto odkrywa tę prawdę, jest onieśmielony, wydaje mu się to niemożliwe, by kochać takiego grzesznika. Jednak z czasem dostrzega, że można na tę miłość odpowiedzieć swoją miłością, a to rodzi przemianę życia. Kiedy człowiek jest kochany i sam prawdziwie kocha, pragnie uczynić wszystko, by tej miłości nie stracić. A grzech jest zawsze przeciwieństwem miłości, jest odwróceniem się od Boga i odrzuceniem miłości. Słowo krzyża mówiące o wielkiej miłości Boga do człowieka jest sercem Dobrej Nowiny, było, jest i pozostanie zawsze aktualne, bo człowiek zawsze pragnął i będzie pragnął kochać i być kochanym. W naszej historiografii utrwalały się słowa papieża Benedykta XIV, który zatwierdzając tekst reguły, miał powiedzieć, że ten zakon męki Jezusa Chrystusa miał być ustanowiony jako pierwszy, a pojawił się jako ostatni.

Ze Zgromadzeniem współpracują wierni świeccy. Jakie zobowiązania i przywileje niesie ze sobą przyjęcie Czarnego Szkaplerza Męki Pańskiej?

Od początku dla pasjonistów było jasne, że dar duchowości, jaki zostawił św. Paweł od Krzyża, nie jest zarezerwowany tylko dla zakonników. Za życia Założyciela powstała także gałąź żeńska naszej rodziny zakonnej, czyli mniszki pasjonistki. Później ta duchowa rodzina powiększyła się o wiele innych instytucji zakonnych, a także o ruch świeckich, z których najbardziej wyrazisty charakter ma Bractwo Czarnego Szkaplerza Męki Pańskiej. Zrzesza ono osoby świeckie, które pragną żyć

duchowością pasjonistów, rozważając na miarę swoich możliwości czasowych mękę Chrystusa oraz starając się słowem i przykładem świadczyć o miłości Bożej objawionej w krzyżu Chrystusa. Zewnętrznym znakiem przynależności do tego ruchu jest Czarny Szkaplerz Męki Pańskiej, który symbolizuje habit, jaki św. Paweł od Krzyża otrzymał w widzeniu z nieba, gdy zamierzał założyć zakon pasjonistów.

Ojcowie i bracia pasjoniści cieszą się szczególnym zaufaniem i uznaniem ze strony wiernych świeckich. Może Ojciec powiedzieć coś o rekolekcjach i dniach skupienia przez Was organizowanych?

Już od kilku lat w Sadowiu koło Ostrowa Wielkopolskiego działa Dom Rekolekcyjny pw. Opieki św. Józefa. W ramach domu prowadzone są liczne turnusy rekolekcji dające możliwość pogłębienia swojej duchowości, spotkania z pasjonistami czy po prostu nabrania sił duchowych i fizycznych w pięknej okolicy i ciszy sadowskiej Golgoty. Ponadto co roku organizowane są rekolekcje Bractwa i tematyczne dni skupienia osób związanych z naszą duchowością. Od zeszłego roku w różnych miejscach Polski odbywają się rekolekcje i dni skupienia z rozważaniem Słowa Bożego według metody *Lectio Divina*, które prowadzi biblista o. prof. Waldemar Linke. On także wraz ze współpracownikami od ponad ćwierćwiecza organizuje w wakacje dziesięciodniowe Warsztaty Biblijne. Dla osób, które nie mogą sobie pozwolić na dłuższy wyjazd lub szukają jakiejs formy stałej formacji, prowadzimy w Warszawie na Grochowie (Zamieniecka 21) oraz on-line Szkołę Mądrości Krzyża, w której każdy semestr jest poświęcony jakiemuś zagadnieniu z bardzo szeroko rozumianej pasjologii.

Agata Płatek

— ŚWIĄTECZNY REKWIZYT — CZY DUCHOWE PRZESŁANIE? DZIECIĄTKO JEZUS W DUCHO- WOŚCI PASJONISTÓW

Paweł Wójcik, płocki poeta śpiewający, w piosence *Pastorałka* z własnym tekstem zapisał pewną refleksję, która bohaterowi utworu nasunęła się przy wigilijnym stole: „bardziej myślę o zdjęciu butów niż o Dzieciątku”. Bo co (i po co?) myśleć o tych słodziakach z gipsu czy żywicy polimerowej? Są wpisane w ikonografię świąt Bożego Narodzenia, oh, pardon, Zimowych Świąt (*Winterfest*), jak dziadzio z nadwagą od Coca-Coli czy Rudolf Czerwononosy, i podobno akcje Bobasa lecą w dół na świątecznej giełdzie.

Syryjski biskup, teolog i poeta Efreem (306–379) napisał Hymn na Wspomnienie Bogurodzicy, a w nim strofę:

*Ten, co od początku jest równy Ojcu,
stał się Dzieckiem w łonie Maryi,
nam dał swoją wielkość –
a wziął naszą słabość:
z nami stał się śmiertelny –
a wszczepił w nas życie, byśmy nie umarli*

(św. Efreem, Pseudo-Efreem, św. Jakub z Sarug, *Syryjskie hymny* o Maryi, tłum. W. Kania, A. Bielenin, red. M. Starowieyski, Kraków: Wydawnictwo WAM 2020, s. 54–55).

To nie jest pastorałka, zwłaszcza taka, w której głównymi bohaterami stały się wigilijne dania, a Dzieciątko zeszło do roli mniej atrakcyjnej alternatywy rozmyślań przy świątecznej kolacji. Tu mowa o wiel-



kości i słabości, o życiu i śmierci, czyli o miarach naszego istnienia i jego sensu. A bohaterem jest to samo Dzieciątko. Poetycki zapis zsekularyzowanej Wigilii jest w pewnym sensie przekładem na język współczesny zauważonego już w starożytności paradoksu wielkości Małego i umniejszenia się Wielkiego, jaką znamy z innego hymnu św. Efrema:

*Oto widzimy ciche Dziecię,
ubogie wprowadzie – ale Króla.
Wszak gwiazda słucha Jego woli
i przyjdzie Jego zapowiada
a wszczepił w nas życie, byśmy nie umarli*

(św. Efreem, *Pieśń o Maryi i Mędrcach*, tłum. W. Kania, w: *Muza chrześcijańska*, t. 1, *Poezja armeńska, syryjska i etiopska*, red. M. Starowieyski, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 1985, s. 210–216, zwł. 211).

Ta idea Dziecka-Króla, Dziecka-Boga żyła w Kościele nieprzerwanie i jej historia

byłaby materiałem na osobną monografię. Musimy więc ograniczyć się do najważniejszych momentów, które możemy wykorzystać w wyjaśnieniu, jak to się stało, że Dzieciątkiem Jezus zainteresowało się Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa. Św. Augustyn powiedział: „Naucz się nie mieć upodobania [w sprawach doczesnych], aby nauczyć się mieć upodobanie [w Bogu], odwróć się, aby się nawrócić, porozrzucaj, aby zostać napełnionym” (*Enarrationes in Psalmos* 30, mowa III, 11 [v. 24], PL 36, kol. 254). Słowa te w kazaniu na Boże Narodzenie przywołał Jan Tauler (ok. 1300–1361), jeden z duchowych mistrzów św. Pawła od Krzyża: „Opróżnij siebie, abyś mógł być napełniony, wyjdź, żebyś mógł wejść” (J. Tauler, Kazania, tłum. W. Szymona, Poznań: W Drodze 1985, s. 49). Średniowieczny mistyk dodał zaraz po tych słowach: „Kiedy człowiek przygotowuje w ten sposób miejsce Bogu, On musi je wypełnić”. Odwrotny skutek daje nasze zagadywanie Boga: „Jeśli nie przestaniesz mówić, On będzie musiał milczeć”. Św. Augustyn, komentując Ps 31,24, choć w dalszym ciągu swego kazania powołuje się na Hioba, przywołał postać Jezusa Chrystusa opisanego przez św. Pawła Apostoła z Flp 2,7. Mowa tam o postawie posłusznego Syna-Sługi, który wyrzucił z siebie wszystko, a Bóg napełnił Go chwałą (Flp 2,9–11). Tauler odczytał tę myśl Augustyna i ukazał – jako obraz tej postawy – nie krucyfiks z Golgoty, ale żłóbek z Betlejem. Ta myśl to nie tylko figura kaznodziejska. Chrystus na krzyżu to nie tylko cierpiący człowiek, ale przede wszystkim Zbawiciel świata. Dziecię w żłobie zaś o wiele bliższe jest nam. „Przez »Dziecię« należy rozumieć »nieskalaną czystość«. Człowiek powinien



pilnie uważać, żeby go nie splamiły rzeczy doczesne” (J. Tauler, Kazania..., s. 56). A więc Dzieciątko staje się nauczycielem wzorcowej postawy dziecka Bożego, które naśladuje Syna Bożego przyjmującego ludzką kondycję, aby nas zbliżyć do Boga.

Wśród pasjonistów największym apostołem Dzieciątka Jezus był niewątpliwie bł. Wawrzyniec Salvi (1782–1856). Jest to postać bardzo ciekawa pod wieloma względami, przedstawiciel pokolenia zakonników, którzy wstąpili do Zgromadzenia w klimacie wielkiej niepewności, ponieważ wszędzie tam, gdzie sięgnęła władza Francuzów (od 1797 r. sięgała ona coraz dalej na południe, aż zakończyła ją klęska Napoleona i decyzje kongresu wiedeńskiego w 1815 r.), swoboda religijna, w tym istnienie zakonów, napotykała na daleko idące ograniczenia. Wawrzyniec wstąpił do pasjonistów w 1801 r., a więc znaczącą część tego trudnego czasu przeżył jako zakonnik. Potem przyszedł czas odbudowy, który był bardzo wymagający, ponieważ w czasie kasaty zakonów rozpa-

dły się struktury organizacyjne, a w szeregi zakonników wkradło się pewne rozprzężenie. Wawrzyniec pełnił urzędy związane z przełożnictwem oraz z doradzaniem przełożonym. Był człowiekiem o zdecydowanych poglądach, ale wyważonym, szanującym innych. We własnym rozwoju duchowym zafascynowany był Dzieciątkiem Jezus jako osobistym natchnieniem i przewodnikiem w rozwoju duchowym dla wszystkich wierzących. Nadając swemu największemu dziełu, które miało wiele wydań w Italii, tytuł *Dusza zakochana w Dzieciątku Jezus*, od którego otrzymuje codziennie krótkie zaproszenia duchowe (t. 1–4, Rzym 1832–1833), opisał siebie. To Dzieciątko pomagało mu żyć zgodnie z duchem Zgromadzenia. Znamca duchowości pasjonistów, o. Adolf Lippi, wskazał na cztery główne myśli, jakie stanowiły podstawy duchowości Salviego: ojcowska miłość Boga, synowskie zawierzenie i zdanie się na Boga, cnoty charakterystyczne dla duchowego dzieciństwa i naśladowanie Chrystusa, który rodzi się, aby stać się darem i sługą (A. Lippi, *Il beato Lorenzo Salvi. Apostolo di Gesù Bambino*, Cinisello Balsamo: Edizioni Paoline 1989, s. 262–263). Epoka napoleońska zostawiła na myśleniu Salviego swe ślady. Nazywał małego Jezusa Cesarzatką (G. Alberti, *Lorenzo Salvi. Camminare come bambini verso Dio*, Roma: Passionisti Scala Santa 1989, s. 130). W nim widział sprowadzony do ludzkiej miary pojmowania obraz Boga, ale jednocześnie wzorzec moralny i drogowskaz na drodze do świętości. W *Duszy zakochanej*... oprócz krótkich rozważań ascetycznych związanych z Dzieciątkiem Jezus na każdy dzień roku proponuje bł. Wawrzyniec postać świętego lub błogosławionego,

który drogą nabożeństwa do Niego i naśladowania Go doszedł do chwały ołtarzy.

Po o. Salvim zostały liczne woskowe figurki dzieciątek poubierane w piękne fatałaszkę. Niejedna dziewczynka marzyła o takiej pięknej laleczce. Jak na dorosłe gusta są może kiczowate. Bł. Wawrzyniec robił je jednak z pasją i – przyznać to trzeba – pewnym talentem. Dbał też o to, by mieć dobre wzorce dla swej produkcji. Zachowało się malowidło (niewielkich rozmiarów owal na solidnej podstawie drewnianej) przypisywany Antoniemu Canovie (1757–1822), cenionemu malarzowi i konserwatorowi dzieł sztuki. Pozostał on wśród rzeczy osobistych po zakonniku zafascynowanym tematem dzieła. Ta kolekcja rozkosznych niemowląt dziś raczej nie zachwyca, a co najwyżej budzi chwilową ciekawość. Jednak warto pamiętać, że pulchne dziecięce rączki stały się drogowskazami w drodze przez życie dla człowieka w świecie chaosu, w wieku rewolucji i przewrotów, w klimacie podważania wszystkiego, zwłaszcza jeśli kojarzyło się z religią (ze szczególnym uwzględnieniem katolickiej wersji chrześcijaństwa). O ludziach współczesnych Salvieu Benedetto Croce (1866–1952) napisał: „Utraciwszy poczucie naturalnej miary, którą sami podważyli, błędzili, czepiając się rozpaczliwie to jednego, to drugiego punktu oparcia, żaden z nich nie mógł jednak stać się ową miarą” (B. Croce, *Historia Europy w XIX wieku*, tłum. J. Ugniewska, Warszawa: Czytelnik 1998, s. 58). Skoro Salvi w tych czasach znalazł swój punkt oparcia, to dokonał czegoś wielkiego.

o. Waldemar Linke CP

NAJŚWIĘTSZA

MARYJA PANNA W ŻYCIU

ŚW. PAWŁA OD KRZYŻA

Urodzony 3 stycznia 1694 r. Paweł Franciszek Danei, znany nam jako św. Paweł od Krzyża, był, jak sam przyznał, Lombardczykiem. Miasto Ovada, w którym jego ojciec prowadził interesy jako handlarz tytoniem, znajdowało się na dalekiej północy Republiki Genui, na starej drodze pielgrzymów z Anglii do Rzymu, podobnie jak Cremolino, Campo Ligure i Castellarzo, miasta, w których spędził młodość i wczesne lata dorosłości. Każdy, kto dorastał w XVIII-wiecznych Włoszech, znalazłby się w atmosferze pobożności maryjnej, ponieważ były one, jak powiedział Stefano de Fiore, „epicentrum mariologii”.

W przypadku Pawła wydaje się, że przez całe lata formacji był blisko grup znanych z nabożeństwa do Maryi. Jego rodzice poznali się dzięki członkostwu w Bractwie Matki Bożej Zwiastowania (na pewno pobrali się w kaplicy Bractwa). Sam Paweł miał zostać przyjęty do Bractwa w wieku 13 lat. Niebieski habit, który nosił podczas procesji i innych uroczystości, można zobaczyć w domu rodzinnym Danei w Ovada. Naprzeciwko domu znajdował się dominikański kościół i klasztor Santa Maria delle Grazie (Matki Bożej Łaskawej). Dominikanów już tam nie ma, ale krótki spacer po wnętrzu świątyni wystarczy, aby upewnić nas, że młody Paweł od najmłodszych lat był konfrontowany z rolą Maryi w życiu chrześcijanina. Jego przenikające całe życie nabożeństwo różańcowe sprawiło, że na kilka tygodni

przed śmiercią poprosił przełożonego generalnego dominikanów o możliwość zapisania swoich zakonników do Compagnia del SS. Rosario (Towarzystwa Różańcowego).

Formalna edukacja Pawła Danei rozpoczęła się w klasztorze karmelitańskim w pobliskiej wiosce Cremolino. Ojcowie, którzy pracowali w szkole, byli karmelitami dawnej obserwancji (tak zwanymi karmelitami trzewiczkowymi), a ściany głównego korytarza były i nadal są ozdobione freskami świętych zakonu. Pierwszy z nich przedstawia Maryję dającą szkaplerz angielskiemu karmelicie, św. Szymonowi Stockowi.



Kiedy rodzina Danei przeniosła się do Castellazzo w 1718 r., weszła w posiadanie starego domu rodzinnego w pobliżu kościoła parafialnego Santa Maria, który znajdował się pod opieką serwitów. Była to jedna z trzech parafii w mieście. Tam Paweł został bierzmowany 23 kwietnia 1719 r. i znalazł pierwszego kapłana, który miał prowadzić go jako kierownik duchowy.

Wczesne lata spędził więc w konfraterni maryjnej i pod kierunkiem trzech wspólnot zakonnych najbardziej znanych z nabożeństwa do Maryi: dominikanów, karmelitów i serwitów. Kiedy patrzymy na kluczowe doświadczenia, które doprowadziły Pawła do założenia wspólnoty zakonnej, widzimy obecność Maryi, która chociaż dyskretna, była odnotowywana przez późniejsze pokolenia pasjonistów.

W dokumencie znanym jako *Wstęp do Pierwotnej Reguły*, napisanym podczas rekolekcji w 1720 r., Paweł opowiada o „światłach” lub „natchnieniach”, które otrzymał w związku z założeniem Zgromadzenia Męki Pańskiej, a które początkowo miało być znane jako Zakon Ubogich Jezusa. Opowiada, jak jego pierwsza inspiracja do rozpoczęcia nowego stylu życia przyszła, gdy spacerował wzdłuż wybrzeża w Sestri Ponente, niedaleko Genui. Wysoko nad drogą nadbrzeżną zobaczył centrum pobożności maryjnej, które było mu dobrze znane w tamtym czasie, mały kościółek i pustelnię Madonna del Gazzo. Mówi: „Gdy tylko je ujrzałem, moje serce zatęskniło za tym miejscem samotności”.

Decydującym doświadczeniem, które doprowadziło Pawła do założenia wspólnoty i skryształizowało różne inspiracje, jakie otrzymał, była jego wizja habitu Zgromadzenia latem 1720 r. Opisuje to wydarzenie w następujących słowach:

„Gdy lato już minęło, nie mogę sobie przypomnieć ani miesiąca, ani dnia, bo jakiś czas już upłynął, a nie zapisałem, ale

wiem, że było to w czasie, gdy zbierało się zboże, w dzień powszedni przyjąłem niegodnie komunię świętą w kościele Wielebnych OO. Kapucynów w Castellazzo i przypominam sobie, że byłem bardzo skupiony, potem mi przyszło iść do domu, a ulicą szedłem skupiony jak na modlitwie, kiedy byłem na jednej uliczce i miałem skręcić do domu, wzniesiony zostałem w Bogu, w wielkim skupieniu, zapominając o wszystkim i z wielką słodyczą wewnętrzną. I ujrzałem w tej chwili w duchu siebie ubranego na czarno aż do ziemi z białym krzyżem na piersiach, a pod krzyżem miałem napisane Najświętsze Imię Jezusa białymi literami, i w tej chwili usłyszałem, jak mi ktoś mówił te słowa: To na znak, jak musi być jasne i czyste to serce, które ma nosić wyryte Najświętsze Imię Jezus. Widząc i słysząc to, zacząłem płakać, a potem przestałem.

Krótki czas potem ujrzałem w duchu, jak zakładam świętą tunikę z Imieniem Najświętszym Jezusa i krzyżem całym białym, a tylko tunika czarna. A ja z radością serca ją przyjmowałem”.

Często w biografii św. Pawła od Krzyża czytamy, że miał on wizję Maryi ubranej w habit, który miał być habitem pasjonistów. Według biografów to Maryja powiedziała mu, aby założył wspólnotę, która będzie ubierać się w ten sposób i będzie opłakiwać śmierć Jej Syna. Takie opisy opierają się na świadectwach znalezionych w procesach kanonizacyjnych, a w szczególności na świadectwie Róży Calabrese. Róża spotkała Pawła po raz pierwszy zaledwie kilka miesięcy przed jego śmiercią, gdy miał 81 lat, a jej wspomnienia z częstych rozmów, które prowadziła z nim podczas pielgrzymki do Rzymu w 1775 r., często dają zupełnie inny obraz życia wewnętrznego Pawła niż to, co znajdujemy w innych źródłach. Wspominając o wizji habitu, mówi:

„Pewnego dnia [Paweł od Krzyża] zwierył mi się [...]: „»Ujrzałem Najświętszą Dziewicę ubraną na czarno ze znakiem na piersi, który w rzeczywistości sam nosiłem i miałem na sobie moje zakonne ubranie, i z miłością przewyższającą miłość matki powiedziała do mnie: Mój synu, czy widzisz, jak jestem ubrana w żałobę? To na najboleśniejszą mękę Jezusa, mojego umiłowanego Syna. Masz się tak ubierać i założyć Zgromadzenie, którego członkowie będą się tak ubierać, i będą nieustannie opłakiwać mękę i śmierć mojego drogiego Syna«”.

Natychmiast uderza nas różnica między relacją Róży Calabrese o tym doświadczeniu a relacją napisaną przez samego Pawła, wkrótce po tym jak to się stało. Jednakże, podczas gdy Róża opowiada historię według własnych kategorii i zrozumienia, to w jej świadectwie są elementy obecne w założycielskiej inspiracji Pawła. Idea bycia odzianym w żałobę, którą Paweł znalazł w *Traktacie o miłości bożej* św. Franciszka Salezego, jest obecna w pozostałym fragmencie Reguły z 1720 r., gdzie Paweł pisze: „Musicie wiedzieć, drodzy umiłowani, że głównym celem noszenia czerni (zgodnie ze szczególnym natchnieniem, które dał mi Bóg) jest bycie odzianym w żałobę po męce i śmierci Jezusa”. Odniesienie do Maryi nie jest bezpodstawne, jak wiemy ze świadectwa o. Gianmaria di S. Ignazio. Opowiada nam on, jak kanonik Paweł Sardi, który był bliskim przyjacielem Pawła w czasie wizji, około 30 lat później napisał relację z tego, co się wydarzyło, w której przekazał, że Paweł widział Najświętszą Dziewicę. Kiedy Pawłowi pokazano tekst, powiedział, że nie jest on dokładny, ponieważ „nie widział Maryi cielesnymi oczami, chociaż był Jej świadomy i rozumiał, że jest obecna”.

To właśnie w święto Narodzenia Maryi w 1721 r. Paweł po raz pierwszy zobaczył Monte Argentario, które stało się kolebką jego Zgromadzenia. Było to podczas jego

pierwszej podróży do Rzymu i właśnie w Rzymie złożył ślub pielęgnowania pamięci o męce Jezusa, który do dziś jest charakterystyczny dla pasjonistów. Miało to miejsce w kaplicy Matki Bożej w Bazylice Santa Maria Maggiore, przed ikoną Maryi znaną jako *Salus Populi Romani*. Mówiąc o tym wydarzeniu, jego pierwszy biograf, św. Wincenty Maria Strambi, stwierdza: „Złożył ślub, jakby składając go [Panu] w ręce Matki Bożej, z wielką duchową pociechą i ufając, że będzie go wiernie wypełniał, ponieważ był pod opieką Najświętszej Maryi Panny”.

W obecności Maryi św. Paweł od Krzyża założył Zgromadzenie poświęcone propagowaniu pamięci męki Jezusa. Założył również klasztor mniszek kontemplacyjnych, których rola w Kościele byłaby taka sama. Napisał do pierwszej przełożonej klasztoru żeńskiego, Marii Crocifissy Constantini, byłej benedyktyнки, że opatką ma być Matka Boża Bolesna. Jego dwie wspólnoty, założone z inspiracji Maryi i umieszczone pod Jej opieką, zostały wezwane do wzorowania swojego życia na Tej, która wiernie stała u stóp krzyża. Na łożu śmierci, po przyjęciu Eucharystii jako *viaticum*, Paweł modlił się za swoich zakonników:

„O, Niepokalana Dziewico, Królowo Męczenników, przez boleść, jaką odczułaś w męce i śmierci swego umiłowanego Syna, udziel wszystkim swego macierzyńskiego błogosławieństwa. Oddaję wszystkich [zakonników Męki Pańskiej] pod Twój płaszcz i pozostawiam ich Twojej opiece”.

o. Paul Francis Spencer CP – wykład
wygłoszony w Oksfordzie dla Ekumenicznego
Stowarzyszenia Najświętszej Maryi Panny,
1994 r. (fragment w tłumaczeniu
o. Ł. Andrzejewskiego).

REKOLEKCJE

Z CAŁUNEM TURYSKIM

W związku z setną rocznicą przybycia pasjonistów do Polski w parafii św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty na warszawskiej Białoleśce w dniach 15–18 października 2023 r. odbyły się rekolekcje z Całunem Turyskim. To starożytne płótno przez chrześcijan otaczane czcią, jest świadkiem męki, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Rekolekcje prowadzili dwaj znawcy tego zagadnienia: o. Mariusz Kielbasa LC, odpowiedzialny za wystawę *Kim jest Człowiek z Całunu?* w Centrum Jana Pawła II w Krakowie, i Krzysztof Sadło, pisarz, syndonolog i dyrektor Polskiego Centrum Syndonologii, czyli instytucji prowadzącej badania naukowe i upowszechniającej wiedzę o Całunie Turyskim.

Podczas rekolekcji przedstawiono historię Całunu, najnowsze naukowe badania dotyczące autentyczności płótna oraz jego zgodności z zapowiedziami Starego Testamentu i z ewangelicznymi opisami męki Pańskiej. Zgłębiając historię tej niezwyklej relikwii, studiując pozostałe na niej ślady oraz wszechstronne naukowe analizy, można lepiej poznać Człowieka, którego wizerunek odcisnął się na tym materiale. Pozwala nam on lepiej zrozumieć wydarzenia ostatnich chwil ziemskiego życia Jezusa i Jego śmierci. To, co najbardziej jednak

intriguje badaczy, to pytanie, w jaki sposób ów wizerunek w ogóle powstał. Prowadzi nas to do tajemnicy Chrystusowego zmartwychwstania. Niemy świadek tych wydarzeń ukazujący centralne wydarzenia odkupienia niejako prowadzi nas ku pewności wiary co do owoców tego wydarzenia w naszym życiu, czyli odkupienia win i ciał zmartwychwstania, które wyznajemy w czasie każdej Mszy św.

Rekolekcje odbyły się przy sporym udziale wiernych. Wszyscy z uwagą słuchali katechez i konferencji, które odkrywały tajemnicę wielkiego daru i miłości Boga do człowieka objawionej w męce i śmierci Jezusa Chrystusa.

Jeden z uczestników napisał:

„Rekolekcje dały mi możliwość głębszego poznania faktów dotyczących tej »niecodziennej relikwii«, zarówno tych odnoszących się do niej samej, jak i zdarzeń i historii, które miały miejsce około dwóch tysięcy lat temu. Odnosząc się do kwestii poznawczych, tych, które można objąć rozumem i wytłumaczyć, były one w sposób wysoce profesjonalny i z mistrzowsko dydaktycznymi umiejętnościami przekazywane w trakcie głoszonych nauk rekolekcyjnych i spotkań, co spotykało się z dużym zainteresowaniem



uczestników. Dawało to możliwość pogłębienia wiedzy historycznej, a przekazywane detaliczne szczegóły uwidaczniały rzeczywisty obraz wydarzeń oraz skłaniały do refleksji i przemyśleń.

W aspekcie duchowym odnoszącym się do wiary rekolekcje z Całunem Turyńskim prowadziły do jej pogłębienia i stwarzały okazję do refleksji nad męką Jezusa Chrystusa, jego człowieczeństwem i dowodem pozostawionym dla Jego wyznawców”.

Po zakończonych rekolekcjach, w uroczystość św. Pawła od Krzyża, założyciela pasjonistów, na koniec Eu-

charystii ks. bp Romuald Kamiński, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej, w obecności prowincjała polskiej prowincji pasjonistów o. Łukasza Andrzejewskiego, duchowieństwa i zgromadzonych wiernych poświęcił oryginalnych rozmiarów reprodukcję relikwii Całunu Turyńskiego przeznaczoną dla kościoła na Białolecie.

Ufamy, że będzie on służył jako pamiątka i pomoc do rozważania męki i śmierci Jezusa Chrystusa, co wpisuje się w charyzmat Zgromadzenia.

o. Przemysław Śliwiński CP

SŁ. BOŻA MARIA

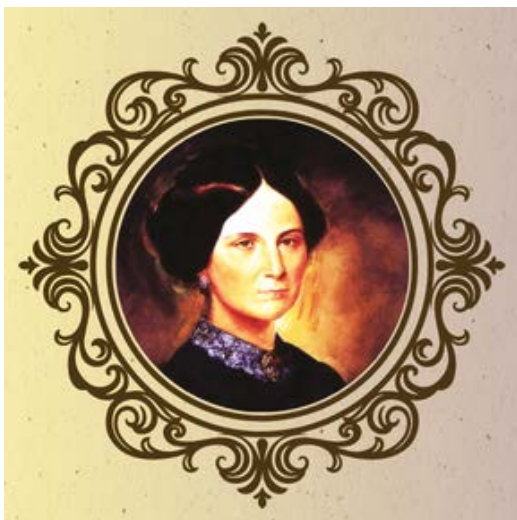
MAGDALENA FRESCOBALDI

CAPPONI (1771-1839), CZĘŚĆ II.

W obecnym spotkaniu z drogimi Czytelnikami „Słowa Krzyża”, pragnę opisać kolejny etap życia naszej Założycielki.

Po trudnych doświadczeniach śmierci trójki małych dzieci, kilkuletniej rozłąki z mężem, uratowaniu majątku rodziny z rąk najeźdźczych wojsk napoleońskich, których oddziały urządziły sobie kwaterę w jej domu, Magdalena nie załamała się, lecz zapragnęła skorzystać z nadarzającej się możliwości nabrania sił w drodze, podziwiając krajobraz, zatrzymując się w kilku miastach, by cieszyć się pięknem architektury i sztuki. Odwiedziła m. in. Bolonię, Modenę, Weronę, Padwę i Wenecję, gdzie nareszcie spotkała męża, który jesienią 1799 r. udał się w podróż do Florencji.

Wiosną 1800 r. małżonkowie wraz z synkiem Gino udali się do Wiednia. Sytuacja polityczna uległa jednak zmianie, powróciły rządy z nadania Napoleona Bonaparte, tak że prawowity władca Ferdynand III nie mógł powrócić do Toskanii, zaś rodzina Capponi pozostała wraz z nim w Wiedniu na kolejne 3 lata. Dobra rodzinne w Toskanii znowu zostały poważnie zagrożone. Ich ratowaniem zajął się Józef Frescobaldi, ojciec Magdaleny; by ostatecznie utrzy-



mać własność, rodzina była zmuszona przekazywać nowemu rządowi wysokie kwoty.

Kolejny raz Magdalena jawi się jako osoba, która może być przykładem, ale i duchowym wsparciem dla ludzi naszych czasów. Także ona, wraz z mężem, doświadczyła zmiennej sytuacji politycznej, wojen, najazdów, niepewności jutra, rozłąki z najbliższymi, z ojczyzną, przyjaciółmi, domem. Zachowała zdrowy krytycyzm, jasność oceny sytuacji, nie poddała się marazmowi, zniechęceniu, smutkowi.

Kolejne miesiące i lata emigracji pozostawiały w jej sercu głęboki ślad. Tęskniła za rodziną, za krajem, żyła w ciągłej niepewności jutra. Pier Rober-

to był współpracownikiem pary książęcej i czuł powinność towarzyszenia jej w ciężkich chwilach, zaś Magdalena pozostała w Wiedniu jedynie ze względu na męża, choć przyjęła też urząd damy dworu wielkiej księżnej Amelii. W jednym z listów do rodziny pisała: „Nie zapominam Florencji, a tym bardziej przyjaciół, których tam zostawiłam... Co u Was słychać? Jak dzieci? Proszę, przysyłajcie mi wiadomości, ciekawi mnie wszystko, co Was dotyczy... Ja, dzięki Bogu, jestem zdrowa, ale wciąż niepewna dalszego losu... Minęły miesiące i lata, a my wciąż we mgle. Czy chciałabym wrócić do Toskanii? Oczywiście, że tak, nie mogę się doczekać, dwa lata Niemiec, to dla mnie więcej niż wystarczająco i jedynie przyjemność, a i obowiązki towarzyszenia mojemu mężowi, trzymają mnie tutaj. Jestem zdecydowana, że nie wrócę do ojczyzny inaczej jak tylko z całą rodziną”.



Figura Matki Bożej Rodzinnej w kościele franciszkanów w Wiedniu, przed którą M. Magdalena modliła się podczas emigracji

Pozostała kobietą o jasnym, krytycznym spojrzeniu, wierną własnemu sumieniu, obserwującą i interpretującą znaki czasu. Uznała, że dobrem dla rodziny będzie przebywanie razem i pozostała w Wiedniu u boku męża. O tym, że była czytelną w swoich wyborach oraz potrafiła okazywać mężowi miłość i oddanie, świadczą słowa samego Pier Roberta, który tak pisał do swojego przyjaciela: „Nie ma rady na wszystko, co się nam przydarza, trzeba schylić głowę i zaufać Bożej Opatrzności, że znajdzie jakieś wyjście... Że nie wspomnę o mojej żonie, która jest i trwa przy mnie jako wspaniała towarzyszka..., cierpi niezmiernie z powodu oddalenia od ojczyzny, krewnych, przyjaciół..., razem próbujemy znajdować w tym wszystkim jakiś sens, zwłaszcza, że nie ma widoków na koniec naszych zmartwień”.

Także w Wiedniu Magdalena nie traciła ducha, z radością przyjęła propozycję podróży po Austro-Węgrzech, w którą zabrała 9-letniego Gino. Nie minęły zmartwienia, lecz ona postanowiła skorzystać z takiego wypoczynku, jaki był w tamtym czasie dostępny i możliwy. Jakże ludzka i bliska jawi się dziś nam, zabieganym i w większości przestraszonym, ludziom XXI wieku. Potrafiła dbać

o innych, ale i o siebie, ucieszyć się tym, co w danym momencie było jej dane zobaczyć i przeżyć, była pełna ufności, że wszystko jest w ręku Boga i należy przyjmować Jego dary w każdym momencie i w każdej rzeczywistości.

We Wiedniu państwo Capponi nie zaniechali praktyk katolickich religijnych. Wraz z włoskimi emigrantami uczęszczali do kościoła franciszkanów pw. Matki Bożej Śnieżnej, który był narodowym kościołem włoskim. Magdalena brała czynny udział w spotkaniach rodaków. Została też przyjęta do „Zakonu Krzyża Gwiazdzystego”. Był to zakon rycerski dla kobiet ustanowiony 18 wrze-

śnia 1668 r. Miał na celu nagradzanie szlachejnych dam, które wyróżniały się „cnotą, dobrymi uczynkami i miłością”. Damy zobowiązane były do „przystępowania do sakramentów, skromności w ubiorze, przykładnego życia, lektury duchowej oraz specjalnego nabożeństwa do Chrystusa Ukrzyżowanego”. Przynależność ta była dla Magdaleny wielkim wyróżnieniem, ale przede wszystkim zapoczątkowała szczególne nabożeństwo do Pana Jezusa Ukrzyżowanego.

Nieoczekiwanie, kolejne bolesne wydarzenie wstrząsnęło rodziną Capponi. 19.09.1802 r. zmarła przy porodzie 29-letnia księżna Luiza Amelia. Jako jej



bliska przyjaciółka i dama dworu była przy niej obecna Maria Magdalena. Pier Roberto z troską pisał w tym czasie w jednym z listów: „Moja żona z serca odwzajemnia pozdrowienia... niestety, nadal odczuwa skutki wszystkiego, co się wydarzyło poczynawszy od 23 marca 1799 r. aż do dziś, szczególnie zaś boleśnie przeżywa ostatnią tragedię naszej najlepszej Pani, zwłaszcza, że była przy wszystkim obecna”.

Wraz ze śmiercią wielkiej księżnej ustały obowiązki zarówno Pier Roberto jak i Marii Magdaleny, którzy w Wiedniu piastowali urzędy na jej dworze. W maju 1803 r. rodzina Capponi wyruszyła w drogę powrotną do Florencji. Magdalena miała wówczas 32, Pier Roberto 51 zaś Gino 11 lat. Tak długo oczekiwany powrót także był naznaczony cierpieniem – Pier Roberto, który był człowiekiem raczej zamkniętym w sobie, skrzętnie skrywającym własną wrażliwość i uczucia, przeżył bardzo dotkliwie rozstanie z wielkim księciem Ferdynandem, którego uważał za najbliższego przyjaciela, z jego rodziną, z dotychczasową pracą. Obawiano się, że tę życiową zmianę okupi własnym zdrowiem.

Małżonkowie dotarli do Florencji pod koniec maja 1803 r, gdzie 27 maja zastała ich wiadomość o śmierci króla Ludwika I Parmeńskiego, władcy Toskanii. Po jego śmierci królem został jego syn – Karol II, a regencję sprawowała wdowa Maria Ludwika Burbon. Wkrótce Maria Magdalena została jej damą dworu. Pier Roberto zaś wycofał

się z polityki i poświęcił doglądaniu posiadłości rodzinnych. Policja francuska urzędująca w Toskanii kilkakrotnie podejmowała bezskuteczne próby włączenia go w działalność polityczną. W roku 1808 zaproponowano mu objęcie urzędu burmistrza Florencji. Kiedy odmówił, Francuzi aresztowali go i umieścili w więzieniu, skąd został zwolniony dzięki znajomemu syna Gino. To wydarzenie kolejny raz pozwoliło doświadczyć rodzinie Capponi bólu niesprawdliwości, niepewności, krzywdy, obawy o zdrowie i życie męża i ojca.

Maria Magdalena była kobietą o dużej sile ducha, pełną wiary i ufności w Bożą Opatrzność. Także wśród przeciwności życia postępowała zgodnie z sumieniem i z wartościami, w które wierzyła. Krzywdy jakie były udziałem jej i jej rodziny nie odebrały jej równowagi, spokojnej oceny sytuacji, a także umiejętności korzystania z danych jej chwil odpoczynku, oddechu i radości życia.

Już od pierwszych lat życia małżeńskiego rodzina była dla niej podstawowym miejscem i odniesieniem. Mąż, syn, codzienna praca, kontakty społeczne, wspomaganie ubogich, zainteresowanie drugim człowiekiem, to wszystko stanowiło rzeczywistość, którą odczytywała jako wyraz woli Bożej. Pokorne i pełne ufności w Bożą Opatrzność przyjmowanie kolejnych, często trudnych kolei życia, przygotowywało ją do podjęcia kolejnych dzieł w służbie Boga i ludzi.

s. Monika Kwaśniak CP

PRZEŻYWAĆ DUCHOWO BOŻE NARODZENIE

Teraz wzywam Ducha Świętego, aby dał mi obfite światło, by głosić tej pobożnej wspólnocie prawdziwą radość w zbliżające się święta.

*Ogłaszam wam radość wielką, gdyż wkrótce nadejdzie nasze zbawienie**. Oto biedny grzesznik Paweł u stóp tej pobożnej wspólnoty świętego Klasztoru Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. On to, poprosiwszy pokornie z twarzą na ziemi u wszystkich jego najdroższych Braci przebaczenia złych przykładów, którym dał i nie przestaje dawać, przez swoje życie letnie i pełne wad, prosząc ich, by przez czystą miłość, by dla niego wzywali największego i nieskończonego miłosierdzia Bożego, aby otrzymał przebaczenie jego bardzo ciężkich grzechów, złych przykładów, zaniedbań w obserwacji i przejawów letniości. [Po tym] nabiera on ufności w Jezusie Chrystusie jako ich niegodny i nieużyteczny sługa, by głosić im prawdziwą radość, wesele i pokój podczas bliskich świąt Bożego Narodzenia.

Czyż nie mam racji, o najdrożsi, by głosić Wam prawdziwą radość, ponieważ ja, który (*w prawdzie, a nie fikcji*) jestem tak wielkim grzesznikiem, powinienem tym bardziej cieszyć się, ponieważ słodkie Dziecię Boże zaprasza mnie z tak głęboką miłością do przebaczenia. Cieszcie się więc, najdrożsi i ukochani Bracia, w Jezusie Chrystusie, *i poniżając starca swoimi uczynkami, przyobleczcie się w Pana naszego Jezusa Chrystusa* [por. Kol 3,9].

A jako że najśłodszy Jezus rodzi się w naszym wspominaniu podczas tej wspomnianej najśłodszej Uroczystości, stańmy się także my dziećmi wraz z Nim, kryjąc się coraz bardziej w naszej nicości, pokorni, prości jak dzieci, doskonale posłuszni, szczerzy, o czystym sumieniu, miłując święte ubóstwo, kochając bardzo cierpienie, ale przede wszystkim z prawdziwą dziecięcą prostotą, przez prawdziwą, dokładną obserwację świętych Reguł i Konstytucji, bez zbytniego angażowania się w ich interpretację, komentowanie ich w duchu rozszerzającym ani w żaden inny sposób, ponieważ *wąska jest droga, która prowadzi do życia* [Mt 7,14]; ale dać się prowadzić, kierować i posługiwać się nami przez naszych przełożonych, których dobry Bóg postawił, by zarządzili naszym biednym Zgromadzeniem i kierowali nim. W ten sposób będziemy prawdziwymi naśladowcami słodkiego Dzieciątka Jezus, które we wszystkim zdawało się na troskę swej Bożej Matki, Maryi Najczystszej, Najświętszej i Niepokalanej.

Dzięki tym pięknym i świętym cnotom będziemy gotowi, byśmy zostali dopuszczeni do tej świętej szopy, i tam przez święte i płomienne uczucia rozgrzali słodkie Boże Dziecię, które, aby zapalić ogień świętej miłości w naszych piersiach, samo drży z zimna. O, najdrożsi! Medytujcie uważnie wielkie Misterium, zważcie na niedogodności, chłód, ubóstwo miejsca i brak wszystkiego, co potrzebne, w których znaleźli się Jezus, Najświętsza Maryja i Święty Józef. Mam żywą nadzieję w Bogu, że nabierzecie gorliwości i podejmiecie mocne postanowienia, by dążyć do wielkiej świę-

tości przez bycie prawdziwymi naśladowcami Jezusa, Najświętszej Maryi i Świętego Józefa. Ale proszę sobie przypomnieć, że prawdziwa świętość nie jest oderwana od cierpień, niepokojów *wewnątrz i na zewnątrz*, wielkich walk z nieprzyjaciółmi widzialnymi i niewidzialnymi, cierpieniami ciała i ducha, długimi okresami opuszczenia i oschłości, *ponieważ wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć* [2 Tm 3,12], a przez to słowo prześladowania cierpieć rozumie się wszelkiego rodzaju niepokoje ze strony diabła, ze strony ludzi czy ze strony naszego buntowniczego ciała itd.

Bądźcie mężni, najdrożsi! I przypomnijcie sobie, że *jak on szedł, tak i my iść musimy* [por. 1 J 2,6]. Nie trzeba służyć Bogu dla pociech, ale ponieważ zasługuje na to, by Mu służyć. Jego Boski Majestat ma zwyczaj pozbawiać *na jakiś czas pociech*, abyśmy nauczyl się służyć Mu z czystej miłości i stać się jego sługami najwierniejszymi.

W największe uroczystości Jego Boski Majestat ma zwyczaj także wielkie swe usługi pozbawiać pociech duchowych, aby przeprowadzić je przez wielką próbę wiary i ich wierności. A więc *w górę serca*, w górę nasze serca, by *służyć z wielkim sercem i chętnym umysłem* [2 Mch 1,3] naszemu wielkiemu Bogu i Zbawicielowi Jezusowi Chrystusowi w czystej wierze i miłości. Amen.

Teraz duchowo ściskam wszystkich w Jezusie Chrystusie. Jako pierwszego ściskam i życzę dobrych świąt w pokoju Jezusa Chrystusa wielce czcigodnemu Ojcu Rektorowi i wszystkim czcigodnym kapłanom, klerykom, profesom laikom, jego najdroższym synom: niech pokój będzie

z Nimi i niech bardzo się modlą za mnie, niegodnego. [...]

W najświętszą noc Bożego Narodzenia będę sprawował Boże Misteria za całe nasze biedne Zgromadzenie i złożę serca wszystkich profesów i nowicjuszy w święte pieluszki słodkiego Dzieciątka, aby ich ożywiło, umocniło, zapaliło i uświęciło, aby czynili rzeczy wielkie dla chwały Bożej. Proszę Najświętszą Maryję, aby zrosiła ich drogocennym likworem swego najczystszego mleka. Amen.

Bardzo pragnę, by w procesji, którą się sprawuje w tę najświętszą noc, niosąc Święte Dzieciątko wśród pobożnego śpiewu pieśni pasterskich, aby wszyscy zakonnicy mieli zapalone światła w dłoniach, ponieważ zeszłego roku widziałem, że było ciemno w klasztorze i źle to wyglądało. A więc wszyscy, wszyscy niech mają przynajmniej ogarek, by nabożeństwo było jak najbardziej pobożnie sprawowane i by zapewnić, żeby śpiew był dobrze przeciwczony, dla większej pobożności [...].

Św. Paweł od Krzyża, fragment listu do o. Fulgencjusza Pastorellego z dnia 15 grudnia 1746 r.

KRÓTKIE POUCZENIE, JAK PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO ŚWIĘTEJ MEDYTACJI

Po pierwsze, proszę odmówić akt wiary, wierząc niewzruszenie, że jest pani w obecności Boga. Na przykład: Duszo moja, jesteś wobec Boga, cała jesteś w Bogu, jesteś świątynią Boga, pełna jesteś Boga, poza tobą jest Bóg, idź, gdzie chcesz, ale zawsze będziesz przed Najświętszym Majestatem Twojego Boga. O, Boże mój! O, moje Największe Dobro, oddaję Ci cześć, korzę się

w otchłani swej nicości, aby Cię wielbić. O, wielki mój Boże, chciałabym Cię wielbić z tą samą czcią, z jaką wielbią Cię Twoi Święci. Zapraszam niebiosy, ziemię, morze i wszystkie rzeczy, by wielbiły Cię ze mną. Przybądźcie, o Aniołowie drodzy, przybądźcie Święci, przybądźcie, ludzie ziemi, przybądźcie, wszystkie stworzenia, wielbić ze mną naszego drogiego Boga.

Akt pokory

O, Panie mój! O, prawdziwy mój Boże! O, jakże ośmielam się stać w Twojej obecności? Aniołowie drżą przed Tobą: niebiosy nie są czyste przed Twoim obliczem, a ja, marny robak, a ja, obrzydliwe stworzenie, a ja, otchłań grzechów, ośmielę się obcować z Twoim Boskim Majestatem? O, Boże mój! O, moje prawdziwe Dobro! Jako że nie jestem godna stać przed Tobą, zasługuję, by się znaleźć w otchłani piekła.

Zanurzyć się głęboko w poznaniu własnej nicości i w poznaniu wielkości Boga, i z tego wyprowadzić akty pokory i pogardy dla siebie, skruchy itd.

O, Boże, jakże żałuję, że Cię obraziłam! O, Boże, cóż uczyniłam? O, moje najwyższe Dobro, żałuję, że Cię obraziłam! O, serce moje chciałoby się połamać na kawałki. O, Miłości moja! Obym umarła z bólu, że obraziłam Ciebie, który jesteś Nieskończoną Dobrocią! Dajże, Jezu drogi, już nie grzeszyć, nie. Już nie, Miłości moja, już nie, już nie.

Następnie polecić się Najświętszej Dziewicy, Świętym Orędownikom, a zwłaszcza św. Józefowi i św. Teresie itd.

O, droga Matko Najświętsza, Maryjo, bądź przy mnie w [czasie] tej świętej modlitwy. Módl się za mnie. Módl się, o Święty Aniele Stróżu, módlcie się Święci [przeby-

wający w] Raju, zwłaszcza ty, św. Józefie itd.

O, Jezu, daj mi Twoje święte światło przez miłość do Najświętszej Maryi, przez miłość itd.

Potem medytujcie powoli, czytając książkę słowo po słowie. Bóg da wam światło, proszę nie wątpić, być pewną. Tam, gdzie odczuwacie większą pobożność, zatrzymajcie się.

Potem zróbcie ofiarowanie, dziękczynienie i prośbę. Zakończcie, odmawiając *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Mario*.

Krótki sposób ofiarowania

Boże mój, ofiaruję Ci święte światło, które mi dałeś w tej świętej modlitwie; ofiaruję święte postanowienia, które powzięłam z Twoją Boską pomocą. Ofiaruję Ci to moje biedne serce, które zawsze pragnie Cię kochać. O, obym miła wszystkie serca, by kochać Największe Dobro! Obym mogła spłonąć z miłości itd.

Dziękuję, o Miłości nieskończona, za tak liczne łaski, którymi mnie obdarzyłeś, i jako dziękczynienie ofiaruję Ci Najświętszą krew mojego Jezusa, Serce najświętszej Maryi itd.

Tu możecie zaprosić Świętych i wszystkie stworzenia, by dziękowały Bożej Dobroci.

Potem proszę przedstawiać prośby. Proście o święte cnoty, a zwłaszcza o pokorę, posłuszeństwo i Najświętszą Miłość do Boga i do bliźniego. Módlcie się za wszystkich.

Uczcie się, jak przyjmować Najświętszą Komunię duchową.

Nie mam więcej czasu. Proszę modlić się za mnie i stać się świętą! Niech was Bóg błogosławi.

Św. Paweł od Krzyża, list do Angeliny Marii Prudenzy z roku 1737

* Fragmenty oznaczone kursywą w listach św. Pawła od Krzyża w oryginale są pisane w języku łacińskim.

PSALM 40

Psalm 40 należy do grupy psalmów dziękczynno-błagalnych. Jego autorstwo przypisuje się królowi Dawidowi. Był on odmawiany podczas składania ofiar dziękczynnych w świątyni. Można w nim wyróżnić dwie autonomiczne części. Pierwszą (ww. 2–11) stanowi hymn dziękczynny opiewający ocalenie i wdzięczność za doświadczenie licznych błogosławieństw. Druga (ww. 12–18) to lamentacja, prośba o dalszą opiekę i pomoc w trudach codzienności wyrażona w błagalnej modlitwie, pełnej ufności pokładanej w Bogu.

W psalmie tym możemy odkryć pełną gamę ludzkich uczuć i przeżyć, a także zwrotów świadczących o wielkim pragnieniu autora, by dawać publiczne świadectwo o Bogu Jedynym. Na początku tekstu widzimy też bardzo bliską relację między Bogiem a człowiekiem: „Złożyłem w Panu całą nadzieję; **On schylił się nade mną** i wysłuchał mego wołania” (w. 2). To pochylenie się Boga ukazuje, jak ważny jest dla niego człowiek, wyraża ojcowską miłość, która nie zna granic i dla której nie ma nic niemożliwego. Człowiek będący podmiotem w omawianym tekście to każdy z nas, bo każdego z nas Bóg zaprasza do żywego dialogu z Nim, do szczerzej rozmowy o tym, co nas raduje i co nam doskwiera. Papież Benedykt XVI w posynodalnej adhortacji *Verbum Domini* podkreśla, że „Bóg przez ten dar swojej miłości, pokonując wszelki dystans, czyni nas naprawdę swoimi »partnerami«,

by mogło się urzeczywistnić oblubieńcze misterium miłości między Chrystusem i Kościołem. W tej wizji każdy człowiek jawi się jako adresat słowa, zachęcany i wzywany, by włączył się w ten dialog miłości, dając wolną odpowiedź. Bóg uczynił człowieka zdolnym do słuchania Słowa Bożego i odpowiadania na nie”, zaś „Słowo Boże przygotowuje każdego z nas do rozmowy z Panem: przemawiający Bóg uczy nas, jak możemy z Nim rozmawiać” (Benedykt XVI, *Verbum Domini*, pkt 22–24).

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że odnajdujemy ten psalm w Nowym Testamencie. Autor Listu do Hebrajczyków (Hbr 10,5–9) odczytuje fragment tekstu jako proroctwo o bezgranicznym posłuszeństwie Jezusa i ofierze Nowego Przymierza: „Nie chciałeś ofiary krwawej ani obiaty, lecz otwarłeś mi uszy; całopalenia i żertwy za grzech nie żądałeś. Wtedy powiedziałem: »Oto przychodzę, w zwoju księgi o mnie napisano: Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu«” (ww. 7–9).

Podsumowując, można powiedzieć, że Psalm 40 to tekst, którym warto się modlić z ufnością i wdzięcznością. To również tekst, który zaprasza nas do świadczenia w świecie o Bożej miłości i sprawiedliwości. Bóg, Dobry Ojciec, nie zostawia swoich dzieci bez pomocy, wychodzi nam naprzeciw, czeka na nas. Jednak po naszej stronie pozostawia decyzję, czy ku Niemu się zwrócimy. Autor psalmu przekonuje nas, że warto...

Joanna Człapska
(*Bractwo Słowa Bożego*)

WYDARZYŁO SIĘ

✓ 19 kwietnia w Domu Miłosierdzia pasjonistów w Smotryczu odbyło się poświęcenie rozbudowanej



części domu i nowej windy. Była to okazja podziękowania siostron szarytkom oraz współbraciom pasjonistom za pracę na rzecz chorych i najbardziej potrzebujących. W czasie Mszy św. modlono się za wszystkich

dobroczyńców, pracowników i wolontariuszy zaangażowanych w to piękne dzieło. W uroczystości wzięli udział wizytatorzy ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Prowincji Chełmińsko-Poznańskiej oraz prowincjał pasjonistów.

✓ 22 kwietnia w Przasnyszu odbył się zjazd polskiej prowincji pasjonistów. Po wspólnej modlitwie rozpoczynającej spotkanie prowincjał przedstawił sprawozdanie z minionego okresu, a następnie zakonnicy dokonali oceny wdrażania postanowień podjętych w czasie ubiegłorocznej kapituły prowincjalnej.

✓ 6 maja w Smotryczu na Ukrainie odbyła się ponowna konsekracja kościoła pw. św. Mikołaja. Uroczystościom przewodniczył ks. bp Leon Dubrawski. Wzięli w niej udział także o. Łukasz Andrzejewski – prowincjał pasjonistów, smotrycka wspólnota, duchowieństwo dekanatu, klerycy z seminarium z Gródka oraz dwaj nasi młodzi współbracia Artur Klucznik i Daniel Drumiński.

✓ 12 maja z okazji 90. rocznicy urodzin śp. o. Damiana Wojtyski CP upamiętniono w Rawie Mazowieckiej tego zasłużonego pasjonistę i rawianina, poświęcając jego osobie



6 maja, Smotrycz, Ukraina

i dziełu konferencję naukową, a także składając mu hołd na cmentarzu oraz prosząc dla niego o radość nieba podczas mszy św.

✓ 2 lipca 2023 r. w Tynnej na Ukrainie, gdzie posługują pasjonisci, odbyły się uroczyste odpusty ku czci Matki Bożej Tynniańskiej. Na ich zakończenie Jego Eminencja ks. bp Leon Dubrawski odczytał dekret ustanawiający w naszym kościele sanktuarium diecezjalne, nawiązujące do przedwojennych tradycji. Przed zniszczeniem przez komu-

nistów znajdujący się w niewielkiej wsi Tynna kościół stanowił duchowe centrum rejonu, cieszył się licznymi przywilejami nadanymi przez Stolicę Apostolską i był miejscem pielgrzymek polskiego rycerstwa.

✓ 14 września w czasie jutrzni kończącej zakonne rekolekcje w Przasnyszu postulanci Michał i Marek przyjęli habit, rozpoczynając okres kanonicznego nowicjatu. Później na ręce prowincjała nowicjusz o. Vadym złożył pierwsze śluby zakonne, a trzech klerycy Artur, Piotr

WYDARZYŁO SIĘ

i Damian odnowili profesję czasowe. Tego samego dnia wieczorem w Warszawie br. Daniel odnowił profesję czasową na kolejny rok. 15 września postulat rozpoczęli dwaj kandydaci, Oskar i Piotr.

☑ 27 października w łódzkim szpitalu zmarł o. Robert Szaweł. Uroczystości pogrzebowe, którym przewodniczył ks. bp Wojciech Osiał, miały miejsce tydzień później w Rawie Mazowieckiej.

☑ 7–10 listopada odbyło się spotkanie osób odpowiedzialnych za formację zakonną pasjonistów

w prowincjach północnej i środkowej Europy (Konfiguracja św. Karola Houbena). W konferencji w domu rekolekcyjnym w Sadowiu uczestniczyli przedstawiciele prowincji polskiej, niemieckiej, holenderskiej i angielsko-irlandzkiej.

☑ 22 listopada dwóch naszych kleryków przyjęło posługi, które są częścią przygotowania do sakramentu święceń: kl. Damian został ustanowiony lektorem, a kl. Piotr akolitą.

o. Jakub Barczentewicz CP



ALBUM JUBILEUSZOWY

Z okazji jubileuszu 100-lecia obecności pasjonistów w Polsce nakładem naszej prowincji ukazał się album *Z męki Pana jak ze źródła*. 100 lat obecności pasjonistów w Polsce 1923–2023. Na kolejnych kartach tej jubileuszowej publikacji będziemy mogli prześledzić dzieje początków naszego zakonu, poznać filary życia pasjonistów oraz uzmysłowić sobie, jak obfite i długie były relacje Zgromadzenia

Męki Jezusa Chrystusa z Rzeczpospolitą.

Zapraszamy do lektury i poznania owoców obecności pasjonistów na ziemiach polskich. Album jest do nabycia w naszej księgarni internetowej pod adresem sklep.passio.info.pl lub poprzez kontakt z sekretariatem pasjonistów w Warszawie.



SZKOŁA MĄDROŚCI KRZYŻA ZAPRASZA

Ufamy, że naszym czytelnikom nie trzeba przedstawiać inicjatywy, jaką jest Szkoła Mądrości Krzyża – stałe studium pasjologiczne, działające przy klasztorze pasjonistów w Warszawie (Grochów). W kolejnym semestrze przedmiotem wykładów będzie *Męka, śmierć i Zmartwychwstanie* w muzycznych obrazach mistrzów. Zajęcia poprowadzi muzykolog dr szt.

muz. Emanuel Bączkowski. Więcej informacji i zapisy na stronie smk.edu.pl



Wszelkie inicjatywy podejmowane przez pasjonistów są możliwe dzięki duchowemu i materialnemu wsparciu wielu ludzi dobrej woli.

Zachęcamy do modlitwy i postu w intencji naszej rodziny zakonnej oraz podejmowanych przez nas dzieł.

Można również pomóc materialnie poprzez przekazanie datku na rzecz naszej prowincji zakonnej. Wszelkie ofiary są przekazywane na rozwijanie dzieł apostołskich pasjonistów.

Konto bankowe (Millenium Bank)

Zg. Męki Jezusa Chrystusa oo. Pasjonistów, Prowincja
ul. Zamieniecka 21, 04-158 Warszawa

Nr konta: 98 1160 2202 0000 0000 4217 6192

ZGROMADZENIE MĘKI JEZUSA CHRYSYSTUSA (oo. Pasjoniści)



www.passio.info.pl



twitter.com/pasjonisci_cp



facebook.com/pasjonisci



sk@passio.info.pl



1923 • 2023

**100 LAT PASJONISTÓW
W POLSCE**